

Michał Kowalówka

**JAN SOWA, FANTOMOWE CIAŁO KRÓLA. PERYFERYJNE  
ZMAGANIA Z NOWOCZESNĄ FORMĄ  
[UNIVERSITAS, KRAKÓW 2012, 584 S.]**

Jan Sowa (ur. 1976) jest filozofem, socjologiem i kulturoznawcą związanym z Uniwersytetem Jagiellońskim. Ogłosił blisko sto artykułów naukowych, opublikował trzy książki: *Sezon w teatrze lalek i inne eseje* (2003), *Ciesz się późny wnuku. Kolonializm, globalizacja i demokracja radykalna* (2007) oraz *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą* (2012). Ta ostatnia pozycja, wydana przez Universitas, stanowi przedmiot niniejszej recenzji.

Mówiąc najogólniej, w *Fantomowym ciele króla* Sowa zajmuje się historią Europy Środkowo-Wschodniej, a zwłaszcza specyficznymi losami nowożytnej Polski. Należy jednak zaznaczyć, że mamy do czynienia z historią przepisaną w nowatorski sposób. Autor posługuje się wyrafinowanymi narzędziami współczesnej humanistyki: od teorii systemów-światów, przez myśl postkolonialną, lacanowską psychoanalizę, teorię hegemonii, po teologię polityczną. Zasadniczo Sowa przyjmuje perspektywę badawczą, na którą składają się trzy elementy: historyczna metodologia długiego trwania, geograficzny holizm i unidyscyplinarność (bądź postdyscyplinarność). Na niemal sześciuset stronach odnajdujemy nawiązania do autorów tak różnych jak Maria Janion, Fernand Braudel, Witold Kula, Ernst Kantorowicz, Edward Said, Chantal Mouffe, Slavoj Žižek czy Immanuel Wallerstein. To z pewnością bezprecedensowe na polskiej scenie przedsięwzięcie badawcze.

We wstępie Sowa wyjaśnia, że między Europą Zachodnią a Rosją znajduje się „pas ziemi kulturowo niczyjej” i „nijakiej” (s. 15). Autor przyjmuje, że granice Europy Środkowo-Wschodniej wyznaczają Łaba, Dunaj, Dniepr i morze Bałtyckie. Co istotne, to obszar, który nigdy nie znalazł się w strefie wpływów Cesarstwa Rzymskiego. Już wówczas nastąpiło pęknięcie kontynentu na części cywilizowaną (centrum) i zapóźnioną (peryferie). Zadziwiająca jest, jak pisze Sowa, „trwałość tej historycznej linii podziału Europy oraz wielowymiarowy charakter przepaści, jaką tworzy” (s. 16). Od wieków społeczeństwa funkcjonujące w obrębie owego pasa ziemi niczyjej miotają się i zmagają z polityczno-ekonomicznym niedorozwojem, czymś w rodzaju „postkolonialnego syndromu peryferyjnego” (s. 31). Wedle Sowy polska stanowi tutaj odpowiednie *exemplum*.

Rozdział pierwszy, ogólnoeuropejski, oraz drugi, skupiający się na sytuacji Polski, dotyczą głównie historii gospodarczej. Autor, podpierając się teorią zależności, ukazuje różnice w rozwoju wschodniej i zachodniej części Europy, zgrabnie streszczając skomplikowaną i zróżnicowaną geograficznie transformację ekonomii średniowiecznej w kapitalistyczną. Co ważne, Sowa przedstawia odmienności pomiędzy centrum a peryferiami używając kategorii negatywności i braku. W I Rzeczypospolitej obserwujemy kilka zasadniczych braków w stosunku do Zachodu: wspomniany już brak dziedzictwa Cesarstwa Rzymskiego, nieistnienie feudalnego systemu lennego (był alodialny), polityczna słabość miast i mieszczaństwa, niedobór silnej władzy monarchicznej.

Najważniejszą, jak sędzę, myśl swojej książki autor wyraża w rozdziale trzecim, wykorzystując terminologię strukturalistycznej psychoanalizy (triada Realne, Symboliczne, Wyobrażone) i odwołując się do zaproponowanej przez Kantorowicza idei dwóch ciał króla, ciała fizycznego i politycznego. Sowa wyjaśnia, że po śmierci ostatniego Jagiellona, zasiadający na tronie królowie elekcyjni „byli okaleczeni, posiadali tylko jedno ciało: swoje własne ciało fizyczne” (s. 237). Nieśmiertelne ciało polityczne, symbolizujące nadnaturalną ciągłość państwa, „zbierające mnogość pokoleń istniejących przed nim i po nim” (s. 237), nagle zniknęło, unicestwiając metafizyczną legitymizację władzy. Rzeczpospolita doświadczała w związku z tym szeregu przygodnych intronizacji i radykalnych zerwań. Stała się sceną mechanicznego koronowania kolejnych manekinów. Żaden nie miał choćby najmniejszych podstaw by stwierdzić: „*L'Etat c'est Moi*”. W ten sposób wytworzono nową peryferyjną jakość: fantomowe ciało króla.

Hegemonia monarchy zamieniła się w samowolę zatomizowanej szlachty, w polityczność prywatną i partykularną. Sarmacki fantazmat dotyczący jej wielkości i etnicznej odrębności, pozwalał kompensować Realną słabość, nieefektywność ekonomicznych czy militarnych przedsięwzięć. Sowa utrzymuje, że Rzeczpospolita Obojga Narodów faktycznie funkcjonowała jako państwo najwyższej 3. klasy, od unii lubelskiej do śmierci Zygmunta II. „Rozbiory z lat 1772–1795 to tylko Symboliczne potwierdzenie czegoś, co na poziomie Realnym stało się już faktem dwa wieki wcześniej: nieistnienia państwa polskiego” (s. 239).

W kolejnych rozdziałach autor na wiele sposobów dopełnia obrazu Rzeczypospolitej. Stosuje teorię rozumu populistycznego Ernesta Laclau, przyglądając się procedurom demokracji szlacheckiej i „pustce złotej wolności” (s. 307). W innym miejscu podpierając się dorobkiem Saida przybliży historię kolonializmu w Europie Środkowo-Wschodniej i błyskotliwie analizuje ekspansjonistyczne ambicje Rzeczypospolitej: choć nie była ona rzeczywistym państwem, była skutecznym narzędziem do akumulacji kapitału w rękach jednej klasy. „Rzeczpospolita Obojga Narodów miała kolonializm głęboko wbudowany w swoją istotę [...], była to powołana wspólnie przez szlachtę polską i litewską [...] Kompania Kresowa służąca czerpaniu korzyści – gospodarczych, politycznych, społecznych, symbolicznych i wszelkich innych – z kolonizacji wschodnich rubieży” (s. 334), a wszystko to niezgrabnie przykrywała (racjonalizowała) ideologicznym listkiem figowym, który możemy nazwać „dogmatem przedmurza” lub sarmacką misją chryścianizacyjną.

Książkę Sowy czyta się niczym surowy, precyzyjny i wszechstronny akt oskarżenia klasy szlacheckiej. Oczywiście obarczanie winą sarmatów za upadek Polski i pogłębienie jej peryferyjnego charakteru ma długą tradycję i nie może być postrzegane jako *novum*. Jednak o wyjątkowości *Fantomowego ciała króla* – pomijając imponującą erudycję autora – świadczy zaawansowane instrumentarium teoretyczne, które pozwoliło oświetlić problemy dotąd znajdujące się w półcieniu. Sowa w roli psychoanalityka czy marksistowskiego demaskatora podsuwa klucz do głębszego zrozumienia dzisiejszej Europy i naszego w niej miejsca. Co więcej, pomaga uświadomić sobie, że „badanie własnej, partykularnej historii to jednocześnie spotkanie z tym, co uniwersalne” (s. 535).

*Wo Es war, soll Ich werden* – klasyczna freudowska maksyma nieustannie domaga się wypełnienia. Współczesnemu polskiemu podmiotowi potrzebny jest trzeźwy wgląd w jego nowożytny losy. Konfrontacja z wypartymi elementami przeszłości i dekonstrukcja fantazmatów działają oczyszczająco i sprzyjają dojrzwaniu, także politycznemu. Już choćby pod tym względem praca Sowy jest – obok *Prześlionej rewolucji* Andrzeja Ledera – jedną z najistotniejszych wypowiedzi w ramach polskiej, cokolwiek zachowawczej, debaty o tożsamości narodowej.